№ 17. Łowicz, 26 kwietnia 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście	„ 25		
				Ogłoszenia zwyczajne	„ 20	Numer pojedyńczy 5 kop.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek* Kleta i Marcelina*) Pp. Mm.
Sobota Teofila i Tertuljana Bb. Ww.
Niedziela Opieki Św. Józefa, Pawła od Krz.
Poniedziałek Piotra M., Roberta Op.
Wtorek Katarzyny Seneńsk. P., Marjana M.
Środa Filipa i Jakóba Apostołów.
Czwartek Zygmunta Kr. M., Atanazego B.

*) ŚŚ Klet i Marcelin, Papieże i Męczennicy. Ś. Klet był trzecim z kolei Biskupem Rzymskim, a następcą św. Linusa. Z pomiędzy pierwszych uczniów, których św. Piotr przysposobił na Zachodzie, wysokiemi odznaczał się cnotami. Zasiadał na stolicy Apostolskiej od roku 76—89 i pogrzebiony został obok poprzednika swego w kościele Watykańskim, gdzie dotąd jego relikwie zachowują się prawie w całości. Niezmiernie starożytny Kanon Mszy świętej nazywa go męczennikiem. Marcellin nastąpił po Kajusie, Papieżu, 296 roku, w tym samym prawie czasie, kiedy Dyoklecjan czcić siebie jako bożka rozkazał. Marcellin podczas prześladowania wielką dla siebie chwałę pozyskał. Podług Martyrologiusza ścięty został, wraz z Klandjuszem, Cyrynem i Antoninem. Umarł roku 304. Podczas rzeczonego prześladowania 17000 chrześcian w ciągu jednego miesiąca odniosło koronę męczeńską. X.***

Poznaj swój kraj!

Czym różni się człowiek światły od ciemnego?

Przedewszystkim tym, że ciemny patrzy na świat jakoby przez zaciemnione szkła, patrzy, a nie widzi w świecie nic; byleby miał w swym domu trochę ciepła, niezbędne sprzęty, byleby miał co jeść i w co się ubrać,—nic więcej nie pragnie, — nic więcej nie obchodzi go. Nietylko wśród ubogich znajdują się tacy ludzie, ale wśród zamożnych i bardzo bogatych nie brak, niestety, ludzi, którzy czują się w zupełności szczęśliwi, gdy mają to wszystko, co dla ich osobistej wygody i uprzyjemnienia życia jest potrzebne. Wszystko, co ich nie dotyczy, jest im obojętne. Mimo że ludzie ci pobierali naukę, może nawet i w wyższych szkołach, jednak ciemnemi nazwać ich należy, bo nie widzą nic prócz siebie samych, bo obojętny i obcy jest im świat cały.

Ludzie światli są to ci, którzy wybiegają myślą poza swój dom, swoją wieś lub miasto, którzy, czując się obywatelami kraju, pragną poznać i zbadać, do czego powinien dążyć naród, jakie drogi prowadzą do zmniejszenia niedoli kraju, — jak żyć należy, aby przyczynić się do zwiększenia szczęścia współbraci. Niewolno nam bowiem twierdzić, że człowiek pojedynczy wobec ogromu ludzkiego nic zdziałać nie może, bo właśnie z pojedynczych ludzi składa się społeczeństwo i gdyby każdy mądrze i szlachetnie żył, nie byłoby na świecie krzywd i niesprawiedliwości które człowiek człowiekowi dotychczas czyni.

A jakże utorować drogę myśli, aby wybiegała poza najbliższe otoczenia swoje?

Myśl człowieka nie zatrzymuje się nad tym, co mu jest obce i nieznane, dążyć przeto musimy do poznawania nietylko tego, co jest nam najbliższe, ale *do poznania kraju całego.*

Czy wielu ludzi zna swój kraj?

Niestety, my polacy znamy nasz kraj mniej niż którykolwiek inny naród oświecony.

Doniedawna większość ludzi zamożniejszych twierdziła, że w kraju naszym niewiele jest godnego widzenia, że jedynie zagranicę jeździć należy, aby zachwycać się pięknem przyrody, porządkiem, rozrywkami, wygodami i t. d. Znaleźli się jednak miłujący prawdziwie ojczyznę synowie, którzy przypominali społeczeństwu słowa, wypowiedziane przez poetę Wincentego Pola:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie..."

A przypominając te mądre słowa, zachęcali, aby polak przedewszystkiem poznał Polskę, jej góry malownicze, przerznięte dolinami, potoki rwące, wodospady pieniste, spokojne tafle pięknych jezior, mieniące się różnobarwnie fale morskie, — a co najważniejsze — aby poznał *życie narodu*—nietylko w dużych miastach w tych ośrodkach życia umysłowego, ruchu fabryk i setek warsztatów ręcznych, ale, aby poznał życie największej warstwy narodu — ludu wiejskiego, który, osiadłszy na wielkiej przestrzeni Ziemi Polskiej od gór Karpackich aż do morza Bałtyckiego, zależnie od warunków przyrody, pędzi różnorodny tryb życia, posiada odmienne upodobania, ubiory, odmienne wyrażenia, pieśni, podania, zwyczaje, różnorodnej oddaje się pracy.

Poznanie ludu daje pojęcie o jego sile żywotnej, o jego mocy, tężyźnie, zdolnościach, umiłowaniach.

Poznaj swój kraj, oto idea-myśl, którą przejąć się winien każdy polak, chcący nosić to miano nie dla formy, *a szczerze, uczciwie!*

Czy jednak każdemu dana jest możność poznania kraju?

Jakkolwiek wycieczki, zwłaszcza zbiorowe, są bardzo niedrogie, czego dowód mieli uczestnicy wycieczek Towarzystwa Krajoznawczego, jednakże nie każdy może należyć do wycieczek. Ale każdy bodaj najbiedniejszy, umiejący czytać, może i powinien wypożyczać sobie książki z Czytelni, płacąc za ich wypożyczanie po 2 grosze od tomu. Książek, opisujących różne okolice naszego kraju, mamy coraz więcej, są one zrozumiałe dla wszystkich.

Jest jeszcze jeden sposób zapoznawania się z krajem. Posiadamy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, zakłada ono w większych miastach Muzea, czyli skarbnice, zawierające pamiątki z czasów dawnych, różne pouczające obrazy, tablice, mapy, pożyteczne kamienie, czyli kopaliny, ubiory ludu, sprzęty, ozdoby, przedmioty zebrane z różnych fabryk, warsztatów, z morza, lasów, łąk i wód, a wszystko to nasze i dlatego znane i bliskie nam być powinno.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze posiada w Łowiczu swój Oddział, który zapoczątkował Muzeum Krajoznawcze.

Jakie zbiory posiada Muzeum i co ofiarowane zostało w ostatnich czasach poda jeden z następnych numerów „Łowiczanina.

Aniela Chmielińska.

* * *

Każdy rodzi się inaczej
I inaczej też umiera:
Nawet modli się inaczej
I inaczej w świat spoziera.
Lecz i koc a też inaczej,
Czy to biedny, czy bogaty—
I inaczej też pracują,
Dla ludzkości — dla prywaty.
Ale wszyscy jakby jeden
O tej prawdzie wiedzieć muszą
„Od kołyski do mogiły:
Że sumienia nie zagłuszą“

Mari.

Dwie dusze.

W mrocznych wszechświata bezkresach wędruje dusza przedziwna: dusza—Ból. Płynie ona w przestworzach nakształt niedostrzegalnego atomu. Naokół próżnia. Odziana płaszczem tęsknoty, mknie dalej... i dalej... Niema dla niej wyżyn, niema głębin, niema przystani.

. . . .

... i zdarzyło się, że dusza owa w swej bezkresnej tułaczce napotkała inną duszę: duszę - Życie. Uradowane obiedwie, postanowiły wspólnie wędrować.

I była chwila, że dusza—Ból uczuła się szczęśliwą.

. . . .

Posłuchaj, razu pewnego rzecze dusza-Życie. Tam, na ziemi zostawiłam pogrążone w śnie głębokim, ciało moje. Opuściłam je, pragnąc poznać inny zaziemski świat, świat wieczystego szczęścia i rozkoszy. Rwałam się w przestworza pełna sił i otuchy. A teraz, patrz, sił-mi braknie. Słabnę. Ogrom próżni mię przeraża. Widzę swą nicość. Nie, duszo—Bólu, zawiedź mię na ziemię. Niechaj wnijdę w ciało swe. Duszo-Bólu, brak wszelkiego kształtu mię przeraża! Boję się, duszo-Bólu! I ująwszy duszę-Życie, wiodła ją dusza-Ból długo... długo...

Wreszcie stanęły.

Pod niemi unosił się dziwnie subtelny obłok niebieski, po przez który widać było przecudne lasy, doliny, niedostępne turnie gór nieprzebytych. Na łąkach pasły się stada. Wokół jasno i pięknie. Sioła pełne gwaru i budzącego się życia.

Patrz, rzecze po chwili dusza-Ból. Czy nie tam jest kres twej wędrówki?

O tam, tam chcę być, chcę żyć szeptała w uniesieniu dusza-Życie.

Więc spłyń—rzecze dusza-Ból.

Jakto? Sama? A ty, duszo-Bólu? Dla mnie tam niema szczęścia-dusza-Ból odpowie—i nakształt niedostrzegalnego atomu-znika w przestworach.

. . . .

W mrocznych wszechświata bezkresach wędruje dusza przedziwna: dusza-Ból. Niema dla niej wyżyn... niema głębin... niema przystani...

Al. Makulski.

Idea gospodarczo-narodowa.

Idea — wyraz zapożyczony od mędrca greckiego, Platona, w filozofji jego ma szczególne znaczenie: jest to termin dla określenia pierwowzoru każdej rzeczy stworzonej lub przez człowieka obmyślanej i wykonanej. Według Platona wszystko, cokolwiek człowiek tworzy, jest naśladownictwem już istniejących odwiecznie w sferach nadzmysłowych wzorów, których mgliste, niewyraźne wspomnienie człowiek nosi w duszy od czasu, gdy ta jego dusza porzuciwszy zaświaty,gdzie bytowała przed urodzeniem jego,wstąpiła w ciało żyjące. „Idea“ Platonajest to oderwane wyobrażenie przedmiotu.

Dziś słowa tego używamy w znaczeniu zupełnie innym. Ideą nazywamy pewną myśl, któraswoją moralną siłą wywiera wpływ na społeczeństwo i przyciąga mniej lub więcej liczne zastępy oddanych jej zwolenników i głosicieli. Miarą wielkości idei jest jej siła moralna. Najwyższą, najogólniejszą ideą jest chrystjanizm, ale ideami są także i części tej wielkiej całości, zawsze wsparte na tych samych zasadach sprawiedliwości i dobra.

Z pośród wielu innych staje w szeregach nowych idei—spółdzielczość, jako dążenie do oparcia stosunków gospodarczo społecznych na zasadzie sprawiedliwości. Spółdzielczość—to idea „praktyczna“. Pozornie tylko wygląda to zestawienie na poradoks. Są wprawdzie idee, które nie mogą zostać niczem więcej, jak czystą oderwaną myślą, pragnieniem, nie nadającym się wcale do realnego urzeczywistnie-

KAZIMIERZ KRÓL.

„RÓŻNICE.“

Chcę powiedzieć dzisiaj słów kilka o różnicach. Ale niech nikt nie pomyśli, że chcę pisać jakąś poważną rozprawę o różnicach np. między ludźmi wogóle lub jakiemiś partjami politycznemi. *Deus me custodiat!.* Zwłaszcza od polityki.

Chcę tylko znaleźć różnice między kilkoma rzeczami, napodób tych „różnic“, jakie krążą wśród ludzi. „Różnice“ te są mówione zwykle w formie zagadki. Jest między nimi sporo tłustych, kłócących się z przyzwoitością i zasadami etyki, dlatego też nie drukuje się ich nigdy. Są jednak bardzo przyzwoite (napozór) pisma, w których możnaby znaleźć grubo nieetyczne rzeczy. Ale powróćmy do tych właściwie *„różnic“*. Weźmy parę przykładów—n. b. przyzwoitych.

Jaka jest różnica np. między filosemitą, a antisemitą? A taka, powiadają, że filosemita daje się żydowi zjeść, a antisemita chciałby go zjeść sam. Jaka jest różnica między kobietą, a koleją? Taka, znów mówią, że kolej wykoleja się wtedy, gdy jest źle zbudowana, a kobieta wtenczas jedynie, gdy jest zbudowana dobrze.

To są przykłady owych „różnic“. Na wzór właśnie powyższych, postanowiłem napisać kilka takich „różnic“. Żeby tam nie wiem co się stało, — żeby wybuchła wojna europejska, żeby ludzie na głowach chodzili, — żeby... no, ale mniejsza już z „zaklinaniem“, — pomimo wszystko nie ulęknę się niczego i napiszę równe dziesięć, ani mniej, ani więcej. Zaczynajmy!

Jaka jest różnica między utworami literatury uliczno - pornograficznej, a utworami takiego naprzykład Kiedrzyńskiego (nie mówię o „Dzisiejszych“) lub pani Karin Michaelis? Różnica niewielka, maleńka, ta mianowicie, że o pierwszych każdy wie, że jest to nic innego jak tylko zwykła pornografja, o drugich zaś niektórzy naiwni sądzą, że są to dzieła literackie.

Wogóle w zakresie słowa drukowanego jest sporo złudzeń. I kto to wszystko zrobił? Oczywiście, ludzie starsi, dojrzali, wyrafinowani, nieszczerzy. Chłopiec młody naprzykład, lub człowiek prosty, szczery, pisze słowo *„wchód“*, tak jak je słyszy, mianowicie *„fhut“*. Zaś ludzie nieszczerzy, obłudnicy, potrzebują ku utrapieniu tych maluczkich pisać *„wchód“*. Co za nieszczerość, jaka moc pozowania. Weźmy więc na to udawanie jaki przykład „różnicy“.

Jaka jest różnica między „Wolnem słowem“, a „Muchą“ lub jakim innym wogóle pismem „humorystycznym“? Taka mianowicie, że wszystkie nasze „humorystyczne“ w czambuł wzięte, są nudne jak flaki z olejem, albo jak zgoła stare sadło, a *udają* dowcip i humor, „Wolne Słowo“ zaś, chociaż jest istotnie pismem humorystycznym, maskuje się w powagę i naukowość. Spytacie może — po co? Nie wiem; jest to już tajemnicą pana Belmonta, bo przecież każdy wielki człowiek ma swoją tajemnicę.

Dajmy jednak spokój mądrości literackiej, a weźmy się lepiej do mądrości naturalnej, do mądrości narodów. Każdy wie chyba, co mam na myśli. Wiadomo powszechnie, że mądrością narodów są ich przysłowia. Otóż, sprobujmy zbadać, czy te mądrości są jednakowe u różnych narodów? Najłatwiej będzie można uczynić to za pomocą owych „różnic“. Bo jeżeli między mądrością jednego narodu, a drugiego jest różnica, to oczywiście nie mogą być one żadną miarą jednakowe. Spytajmy więc np. czy jest i jaka różnica między mądrością narodu np. francuskiego i polskiego?

Otóż jest i to następująca: francuzi powiadają „vouloir c'est pouvoir“, — „chcieć to módz;“ polacy zaś utrzymują, że „nie tak jak chcemy, ale jak możemy“. Różnica maleńka—nieprawdaż? Polacy godzą się z tym, co jest mądrością bierności i i rezygnacji; francuzi mówią znów, że zrobią to, co zechcą — mądrość czynu. Widzę, że tu się nie śmiejecie. Istotnie, macie rację: czy się kto śmieje sam z siebie?

Powiedzmy jeszcze co o naszej mądrości. Zauważyłem ze zgrozą, że mądrość naszego narodu, kłóci się wyraźnie z mądrością—Pisma Świętego, i to bardzo wyraźnie. Różnica zasadnicza. Bo oto podczas kiedy Pismo Święte powiada: „Co masz czynić, czyń rychło“,—mądrość naszego narodu głosi (i to w tak bezczelnej formie), że, „co nagle, to—po djable“, a jakby na umotywowanie powyższego dodaje: „co się odwlecze, to nie uciecze“.

Jaka jest różnica między naszym pismem, a... Ale dosyć już, bo byłaby to przecież jedenasta „różnica“. Zresztą bądźmy w zgodzie z Pismem Świętym, które głosi: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze“!

nia. Chociaż wtym wypadku mogą one posiadać więcej głębi, rozległości, efektu, wszakże jako nieuchwytne miraże w życiu nie mają wielkiej wartości. Podobnie, jak projekt pomnika Mickiewicza wspaniale naszkicowany przez Matejkę, miał niestety tę jedyną ujemną stronę, że żadna odlewnia nie mogła podjąć się jego wykonania. Genialny pomysł przewyższył siły i środki ludzkiej umiejętności.

Są przecież idee urzeczywistnialne, dające się wcielić w życie—do tych należy spółdzielczość.

Jej treść, zasady, przejawy i skutki pozwalają na wyraźne zdecydowanie czy ona jest ideą wogóle, o wielkiej, czy małej skali.

Gdyby ruch spółdzielczy pozbawiony był ideowych pierwiastków i podstaw, to nie zasługiwałby na tak bezwzględne rozpowszechnienie i poświęcenie się mu najtęższych, najczynniejszych jednostek. A wszakże widzimy, że nawet ludzie, którzy poświęcili się już najwyższemu zadaniu człowieka, przewodnictwa duchowemu, stają w szeregach współdziałaczy i oddają idei zrzeszeń ekonomicznych lwią część swej pracy i czasu, jak np.: ks. Wawrzyniak, ks. Bliziński i inni.

Zagadnienie wzajemnej zależności moralnych i materjalnych czynników spółczesnego życia jest tematem niewyczerpanym do rozważań filozoficznych.

Wszelako ludzie czynu w dzisiejszych czasach niepowstrzymanego, bezpamiętnie galopującego świata żałują każdej chwili na akademickie dyskusje. Chłopskim rozumem rozumują i prawie wyczuwają intuicyjnie właściwą drogę działania, postępują nią wprost naprzód bacząc, czy wszystko dobrze się składa; jeśli liczne fakty stwierdzają trafność założenia, to oczywiście już zbyteczne są sławne przekonywania, bo czyn sam mówi za siebie najlepiej.

Tak właśnie dziś przedstawia się ruch spółdzielczy, jest on powszechno-europejskim, wszechświatowym.

Idea ta, sama przez się, niezależnie od warunków, w jakich krzewiona bywa, posiada zdrową treść i pełną siłę życia.

Celem jej bowiem ogólnym i najwyższym jest przeistoczenie kapitalistycznego ustroju spółczesnego w duchu sprawiedliwości przez oddanie kontroli nad działalnością gospodarczą ogółowi, dotychczas biernie cierpiącemu nadużycia i wyzysk ze strony spekulujących prywatnych przedsiębiorców. Niezaprzecznie jest to myśl wielka. Wyobraźmy sobie skutki takiej reformy. Oto społeczeństwo ma wpływ bezpośredni na przemysł i handel, a zatym zakłady wytwórcze nie pracują w kierunku wzajemnego zwalczania się w konkurencji o tańszy towar w największej ilości; stąd niema potrzeby ograniczania płacy robotnika, można go lepiej wynagradzać; z drugiej strony nie grożą katastrofy przemysłowe w gospodarce krajowej, ponieważ podaż towaru nie reguluje się spekulacyjną grą giełdową, lecz istotnemi zapotrzebowaniami społeczeństwa. Ogólnie przez ekonomistów stwierdzane są dwie największe bolączki obecnego ekonomicznego ustroju: 1) krachy czyli upadki nieregulowanej wytwórczości fabryk, 2) kartele, albo trusty t. j. zmowy przedsiębiorców mające na celu regulowanie wytwórczości, lecz w interesie ich własnym. Pierwsze przyczyniają bezpośrednio wielkie straty ludności pracującej, drugie pośrednio, przez wywoływaną sztucznie i nieograniczenie drożyznę.

Spółdzielczość skutecznie zwalcza nadużycia od samych zaczątków w handlu a w niezbyt odległej przyszłości zdolna jest ukrócić je i wytępić ze stosunków przemysłowych. Wpływ na te ostatnie kooperacja uzyskuje naturalnym biegiem rzeczy, po zawładnięciu handlem. Droga spółdzielczości idzie bowiem od groszowego sklepiku do hurtowych składów, i od hurtowni do fabryk.

Zrzeszenie spółdzielcze samo jedno oczywiście nic znacznego dokonaćby nie mogło, lecz połączenie się w jedną organizację licznych zrzeszeń, dążących do jednego celu ma wielką siłę, której trudno przeciwstawić prywatny kapitał jednostki.

Siła moralna i doniosłe znaczenie ekonomiczne kooperacji na tym polega, iż odbiera ona decydującą rolę w gospodarce społecznej kapitałowi i przekazuje ją pracy—rzeszom zarobkującym.

Bezwzględną ideowość kooperacji podnosi u nas jeszcze cel narodowy. Dobre rezultaty ruchu spółdzielczego pomimo przeciwdziałania ogromnie przeważających nie polskich żywiołów w „naszym“ przemyśle i handlu, są powodem coraz większego ożywienia w kierunku zakładania organizacji gospodarczych, dających przewagę większości zrzeszonych, po polsku czujących obywateli kraju. Ta strona, patrjotyczny punkt widzenia, w wielu wypadkach odgrywa główną rolę.

Dla nas ruch ten jest tem, czém był dla Danji, która rzucona na pastwę potęgi przemysłowej Niemiec, zdołała na drodze zrzeszeń gospodarczych uniezależnić się zupełnie od wrogiej przemocy kapitalistycznej, pomimo wytężonej konkurencji, walki celnej i gróźb orężnej rozprawy.

Nie należy więc oglądać się na wszelakie względy prywatnej natury i traktować doniosłej sprawy z punktu widzenia zaściankowego, zacofanego, lecz bez wahań ludzi słabego serca niestrudzenie i wytrwale iść drogą jasno wytkniętą ku wymarzonemu celowi.

A. J. Piątkowski.

Wystawa pracy kobiety Polskiej w Pradze.

Od Komitetu wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze Czeskiej, otrzymujemy odezwę następującą:

Ukończywszy wszelkie prace przedwstępne i organizacyjne, niżej podpisany Komitet zwraca się do szerokiego ogółu polskiego z gorącą prośbą o współdział i pomoc w zobrazowaniu tego potężnego dzieła, jakie wytworzyła i wytwarza kobieta polska w ogólnym rozwoju kulturalno-społecznym naszego narodu.

Czas krótki, a pracy ogrom przed nami. Niechże energia i zapał służenia dobrej sprawie i doniosłemu czynowi, który pozwala nam, Polkom, stanąć w obliczu innych narodów i wykazać, że mimo wszystko, zdążamy za ogólnym postępem, będzie bodźcem do jaknajliczniejszego solidarnego wystąpienia.

Wystawa obejmuje następujące działy, których zorganizowaniem zajmują się wymienione niżej osoby i do nich bezpośrednio prosimy się zwracać, z uwzględnieniem danych statystycznych dla każdego działu oddzielnie.

I. Nauka. Kierowniczka p. Teodora Męczkowska, Chmielna 25. a) pracę i broszury naukowe, b) sprawozdanie o pracach naukowych, c) zbiory naukowe, d) wynalazki z dziedziny nauki.

II Sztuka. Kierowniczka p. Zofja Stankiewiczówna, Wspólna 53. a) Malarstwo: obrazy oryginalne, fotografje dzieł, b) rzeźba: rzeźby oryginalne, fotografje rzeźb, c) sztuka stosowana (Kierowniczka p. A Dunin, Żórawia 10). zdobnictwo stosowane w drzewie, skórze, metalu i t. p., b) teatr i muzyka.

III. Literatura. Kierowniczka p. J. Oksza, biuro komitetu. a) poezja, d) powieść, c) książki dla młodzieży, b) książki dla ludu, e) wydawnictwa i czasopisma.

IV. Pedagogika i Szkolnictwo. Kierowniczka p. Aniela Szycówna, Żórawia 28, a) szkoły utrzymywane przez towarzystwa lub poszczególne osoby: ogródki dziecięce, ochronki, szkoły żeńskie niższe i wyższe, d) wychowanie fizyczne: gimnastyka, sport, c) szkoły zawodowe: artystyczne, handlowe, kroju, freblowskie, ochroniarskie, slöjdu, pszczelniczo-ogrodnicze, gospodarskie, gimnastyczne, d) czytelnie i biblioteki.

V. Kobieta w służbie zdrowia. Kierowniczka dr. med. Justyna Budzińska, Tylicka, Widok 21. a) medycyna. d) akuszerja, c) dentystyka, b) aptekarstwo, e) felczerstwo, f) pielęgniarstwo, g) prace z medycyny i higieny.

VI. Praca zawodowa. Kierowniczka p. Wanda Herse, Marszałkowska 150. a) tkactwo i trykotarze, d) krawieczczyzna, c) bieliźniarstwo, b) hafciarstwo białe i kolorowe, e) koronkarstwo, f) gorseciarstwo, g) modniarstwo, h) fryzjerstwo, i) koszykarstwo, k) fotografja, 1) telefony i telegrafy.

VII. Zdobnictwo i przemysł ludowe. Kierowniczka p. Marja Papieska, Włodzimierska 15. Płótno. Samodziały. Haft. Stroje ludowe. Wycinanki. Pisanki. Skrobanki. Światy, pająki i t. p. Fotografje typów chat z zewnątrz i z wewnątrz.

VIII. Gospodarstwo. Kierowniczka p. Marta Norkowska, Bracka 17. a) przetwory gospodarskie, d) wydawnictwa i broszury.

IX. Filantropia. Kierowniczka p. Zofja Tabęcka, Królewska 16. a) żłobki, b) ochrony, c) szwalnie, d) sale zajęć, e) kolonie letnie, f) ambulatorja, g) szpitaliki, h) towarzystwa ochrony kobiet, i) domy sierot, j) przytułki dla starców, k) schronienie dla nauczycielek i t. p.

X. Stowarzyszenia. a) społeczne, b) zawodowe, c) ekonomiczne.

Przewodnictwo nad protektoratem wystawy objęła Włodzimierzowa ks. Czetwertyńska, czł. kom.

W skład komitetu wykonawczego wchodzą:

Przewodnicząca: Zofja Stankiewiczówna, art.-malarka.

Wice przewodniczące: dr. med. Justyna Budzińska-Tylicka, Henrykowa Sienkiewiczowa.

Sekretarki: Wanda Stokowska, Helena Zaborowska.

Skarbniczki: Paulina Dicksteinowa, Eugienja Waśniewska, oraz pp.: Wanda Herse, Marja Papieska, Marja Weryho-Radziwiłłowiczowa, Kaźmierzowa Sobańska, Zofja Tabęcka.

Ostateczny termin nadsyłania okazów pod adresem kierowniczek danego działu —dn. 25 maja r. b.—Termin otwarcia wystawy—28 czerwca r. b.

Biuro Komitetu wystawowego mieści się od dnia dzisiejszego przy ul. Włodzimierskiej nr. 16, m. 22, tel. 27-13, czynne jest codziennie od 4 do 7 po południu.

Łowicz również przyjmuje udział w powyższej wystawie. Szczegółowe wyjaśnienia o zakresie prac i przygotowywanych eksponatach poda łaskawie czytelnikom „Łowiczanina“ w następnym numerze Członkini Komitetu Wystawy p. Aniela Chmielińska.

WYJAŚNIENIE.

W № 15 „Łowiczanina,“ w rubryce „Wolne głosy,“ w artykule podpisanym przez „Siekierkę“ grono osób uczuło się dotkniętemi lekceważącym jakoby wyrażeniem się autora o urzędnikach. Otóż Redakcja z upoważnienia autora najsolenniej zapewnia, iż autor pisząc w ogólności o młodych ludziach, przekładających często ciężką biurową pracę nad bardziej produkcyjną w przemyśle lub rzemiosłach, nie dotykał zupełnie miejscowych stosunków i jeżeli bezwiednie obraził kogo, odwołuje niniejszym swe wyrażenie.

Kronika miejscowa.

+ **Wycieczka.** Odział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu urządza w maju dwie wycieczki: dnia 12 maja odbędzie się wycieczka jednodniowa do Szkoły tkactwa i gospodarstwa wiejskiego w Mirosławicach. — dnia 19 maja odbędzie się wycieczka dwudniowa do Liskowa pod Kaliszem, w celu zapoznania się z działalnością stowarzyszeń włościańskich.

Bliższe szczegóły podane będą w numerze następnym.

Zapisy na wycieczkę przyjmować będzie księgarnia K. Rybackiego.

+ **Kąpiele miejskie.** Sprawa kąpieli posunęła się już o tyle naprzód, że sprowadzony został kocioł parowy, systemu Fielda, o 15 m. kw. powierzchni ogrzewalnej. Kocioł ten został uznany za odpowiedni przez dyrektora fabryki p. inż. Gellensa, który wszelkiemi technicznemi wskazówkami jak najchętniej sprawie tej pomaga. Na miejscu kupna—w Łodzi był obejrzany i targowany przez mechanika p. Stefana Szrejtera i prezesa T-wa Higienicznego, dra Stanisławskiego. Wóz i konie do przewózki kotła ze stacji kolejowej do łaźni bezinteresownie ofiarował p. Anatol Weksztein. A więc jest już w łaźni najważniejsza rzecz, pomału, trzeba się spodziewać, wszystko się zrobi, i od Września kąpiele zaczną funkcjonować. Potrzeba tylko pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Zarząd T-wa Hig. spodziewa się znaczniejszych zasiłków od T-wa Wzajemnego Kredytu i Kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej, zależnych od nadchodzących zebrań ogólnych.

+ **Zatwierdzenie Straży Ogniowych.** We wsiach, Suliszew powiatu Skierniewickiego i Zawady powiatu Sochaczewskie, zatwierdzono Straże Ogniowe.

+ **Kinematograf „Eos“.** Zwiedziliśmy w tych dniach urządzany przez właściciela miejscowego teatru — kinematograf, który ma być ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki. Motor gazowy o sile 11 koni porusza dynamomaszynę dającą dostateczną ilość światła elektrycznego dla pełnego oświetlenia sali, sceny, garderób i wszystkich korytarzy. Próbne oświetlenie dało efekt wspaniały. Na wypadek zepsucia się maszyn, urządzono specjalną kabinę z akumulatorami, dla przechowania zapasu elektryczności. Sam aparat z filmami urządzony jest na górze po za murowaną ścianą, w oddzielnym sklepionym pomieszczeniu, zaopatrzonym w żelazne drzwi bezpieczeństwa, aby na wypadek zapalenia się filmy, można było drzwi zamknąć od kabiny, nie czyniąc w teatrze najmniejszego popłochu i zamieszania. Kinematograf nosić będzie nazwę „Eos“ (bogini grecka, zwana przez rzymian „Aurorą“) i prawdopodobnie w ruch puszczonym będzie za dwa tygodnie. Napis ze świetlnych elektrycznych liter umieszczony będzie nad wejściem. W sali również z dwóch stron umieszczone są dwa elektryczne wentylatory, dla odświeżania powietrza.

+ **Odłożenie koncertu.** Koncert p. p. Wiesenberga i Bobrowskiego zapowiedziany na dzień 27 b. m., został odłożony na czas późniejszy.

+ **Z sądów.** W sprawie przejechania na kolei obwodowej głuchoniemego człowieka, Sąd skazał nadkonduktora Madeńskiego, jako zdawcę pociągów na Łowicz Kaliski i Łowicz-Wiedeński, oraz Pomocnika Zawiadowcy jako dyżurnego stacji Łowicz-Kaliski, na 7 dni aresztu każdego, że puszczali zdawcze pociągi tendrem naprzód bez pilota. Maszynista został uniewinniony.

+ **W sprawie napadu** w Walewicach, 75-letni Miazek został skazany na 4 lata rot aresztanckich z zaliczeniem 4 miesięcy aresztu.

+ **Nowa ulica.** Dowiadujemy się, że ministerjum finansów zgodziło się na ofiarowanie miastu przestrzeni gruntu obok kościoła po-Pijarskiego pod mającą się otworzyć ulicę na Glinki. Skarpy wystające przy domu gdzie apteka p. Hirszowskiego, oraz domek przylegający do ściany—prawdopodobnie będą zniesione.

+ **Wystawa rzemieślniczo-przemysłowa w Łodzi.** W czerwcu i lipcu r. b. odbędzie się z inicjatywy Towarzystwa „Resursy Rzemieślniczej“ wystawa rzemieślniczo-przemysłowa w Łodzi w parku między ulicą Dzielną i Cegielnianą. Dział I: Rzemieślniczo-naukowy; II Włóknisty; III Konfekcja damska i męzka; IV Wyroby skórzane; V Wyroby drzewne; VI Architektoniczno-budowlany; VII Tapicersko-dekoracyjny; VIII Mechaniczno-metalowy; IX Artystyczno-mechaniczny; X Drukarsko-litograficzny i fotograficzny; XI Spożywczy; XII Instrumenty muzyczne; XIII Nauki przyrodnicze i etnografja; XIV sztuki piękne; XV sztuka stosowana; XVI Ogrodnictwo, kwiaciarstwo, warzywnictwo, sadownictwo i t. p.; XVII Wyroby galanteryjne; XVIII Pudełkarstwo; XIX Farbiarstwo, Przetwory Chemiczne i medykamenty; XX Ogólno-fabryczno-przemysłowy.

+ **Jarmarki w Skierniewicach.** Zamiast istniejących w Skierniewicach 6 dorocznych jarmarków warszawski zarząd gubernjalny wydał pozwolenie na 12 jarmarków, które się będą odbywać w ostatni czwartek każdego miesiąca.

+ **O drogę.** Mieszkańcy Kurabki proszą o wybrukowanie drogi prowadzącej od browaru pp. Gołębiowskich do szosy Warszawskiej. Ponieważ tamże istnieje suszarnia cykorji i ruch wozów z cykorją jest znacznie wzmożony, jesienią zaś przejechać tę drogę jest niepodobieństwem, doły, kałuże, i błoto sięgające nieraz po osie. Kurabka coraz bardziej się zaludnia, mieszkańcy biorą udział w podatkach i ciężarach, słuszną jest więc rzeczą — aby magistrat ojcowskim okiem wejrzał w potrzeby upośledzonej tej dzielnicy.

+ **Schwytanie koniokradów.** Jeden z gospodarzy wsi Kompina wyszedłszy za stodołę zobaczyć czy ptactwo domowe nie czyni szkody w ogrodzie, krzyknął sobie dla zwyczaju: a weź go! a huzia! i jednocześnie ujrzał dwuch ludzi na koniach uciekających przez oziminę w pole, zrobił alarm i dwóch włościan Teofil Wojda i Krupa Stanisław na ochotnika puścili się w pogoń za uciekającymi i dognali ich we wsi Sierzchowie, związali i wraz z końmi odprowadzili do urzędu gminnego. Konie były ukradzione w folwarku Chrzanowie. Właściciel folwarku dał na ręce naczelnika straży ziemskiej rb. 10 jak nagrodę dla dzielnych i odważnych ludzi. Gdy goniąc opryszków przez sąsiednią wieś wołali „trzymać“, nikt się nie ruszył mówiąc nie głupim na pewną śmierć lecieć. Lecz gdy tychże złodziei związanych i obezwładnionych przewożono, przez też wieś, cała gromada rzuciła się by sąd doraźny nad nimi uczynić i przynajmniej im ręce i nogi połamać. Dzięki jedynie Teofilowi Wojdzie, że ich nie zabito, lecz jeden z bardziej krewkich gospodarzy wyrwał się i drągiem uderzył w głowę jednego ze związanych i rozciął mu czaszkę. Odważna była gromada—gdy ścigać trzeba było—bał się każdy, ale gdy zobaczyli związanych i bezbronnych ludzi, każdy rwał się by sąd nad nim czynić. Wstyd, hańba! pastwić się nad bezbronnym, choćby zbrodniarzem. W tym wypadku sąd należy zostawić właściwym instytucjom, gdyż tłum zawsze przebierze miarę; zaś Wojdę—który schwycił koniokradów i bronił przed rozwścieczonym tłumem zaczęto podejrzewać, że jest z nimi w zmowie kiedy ich broni. „Złość was zaślepia, gdybym był w zmowie puścił bym ich wolno, a wszakże ich wiozę by oddać w ręce sprawiedliwości“. Oświaty! dużo jeszcze potrzeba oświaty!

+ **Szarlatan.** Do jednego z włościan wsi okolicznych zjawił się wędrowny znachor, i oświadczył, że posiada skuteczne lekarstwo na jego cierpienie. Lekarstwo kosztować będzie 10 złotych, a że ono jest zakazane, musi je sam kupić w aptece, gdyż tam ma znajomych, włościaninowi zaś polecił zaczekać i po chwili wręczył mu pudeleczko i ulotnił się. Wieśniak jednak chcąc się przekonać o cenie medykamentu wszedł do apteki i zapytał się o cenę owego środka. Tam mu powiedziano, że jest to zwykła szara maść i kosztuje 5 kop. Ztąd nauka, że nie należy dowierzać wszelkim przybłędom i szarlatanom.

+ **Schronienie dla bezdomnych.** Dzięki staraniom p. Naczelnika naszego powiatu odtąd nie będziemy napastowani przez różnych „Staśków“ i „głupich Janków“, gdyż rząd gubernialny oddał do rozporządzenia Rady Powiatowej Łowickiej dobroczynności publicznej gmach po Bernardynkach, gdzie będą urządzone pokoiki dla bezdomnych różnych ludzi wałęsających się w naszym powiecie. Na urządzenie rada posiada nie wielki kapitał z dzierżawy ogrodu po klasztornego, tak, że za niewielką opłatą, na koszt miasta lub gminy ci bezdomni będą mieć kąt swój i nawet pewną opiekę.

+ **Z kroniki towarzyskiej.** W ubiegłą sobotę w kościele po Bernardyńskim pobłogosławiony został związek małżeński p. Włodzimierza von Grotthusa, urzędnika komunikacji i współpracownika naszego pisma, z panną Jadwigą Ścibiorską. Nowożeńcom redakcja przesyła swe życzenia.

+ **Rozpoczęcie zajęć straży.** W niedzielę dnia 28 kwietnia r. b. odbędzie się inauguracja sezonu zajęć w Łowickiej straży ogniowej ochotniczej. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 8-ej rano nabożeństwem w kościele po-Pijarskim, które odprawi kapelan Straży, ksiądz prefekt Cichocki.

+ **Szkodnictwo.** P. Czachowski z Boczek komunikuje nam, że chłopcy wiejscy niszczą dla swawoli sztachety okalające ogród, zaś bramkę prowadzącą do kościo-

ła ze szczętem połamali. Zwracamy się przeto do was starsza młodzieży wioskowa, nie dopuszczajcie zniszczenia, nie pozwalajcie łamać sztachet i drzew przydrożnych. Wy jedni, garnący się do oświaty, i rozumiejący co to jest własność cudza lub publiczna możecie skutecznie przeciwdziałać, bo starzy—na widok deski przyniesionej przez chłopaka z cudzego parkanu—machną tylko ręką—bo przecież kawałek drewna — to żadna szkoda. Ale wy! powinniście po swojemu karać psotników — tu idzie o honor waszej wioski.

X **W kwestji szkoły handlowej.** Otrzymaliśmy odezwę Ministerjum przemysłu i handlu (Oddział naukowy) z d. 3 (16) kwietnia r. b. za № 2252 na imię p. Beranka, treści następującej:

„Na skutek prośby pana z dnia 18 listopada 1911 r. Oddział naukowy zawiadamia, że zgodnie z opinją p. Warszawskiego General-Gubernatora, Ministerjum nie uważa za możliwe wydanie panu pozwolenia na otwarcie szkoły handlowej w Łowiczu.” Podpisali:

Zarządzający Oddziałem *Łagorjo*. Naczelnik wydziału *Michajłow*.

X **Zmiany w służbie.** W tych dniach zaczął pełnić obowiązki sędziego śledczego w Łowiczu p. Szyszow, który czasowo brał udział w rewizji senatorskiej barona Medema.

Jednocześnie miasto nasze opuszcza p. Aleksander Wilczyński, kandydat praw, zastępczo pełniący obowiązki sędziego śledczego, który w krótkim czasie swego pobytu w Łowiczu umiał zjednać sobie szczerą sympatję wśród tych, z kim łączyły go stosunki służbowe lub towarzyskie. Uczynny i dostępny, wyrozumiały i taktowny, żegnany jest z żalem. Grono osób, które zyskać sobie potrafił, postanowiło uczcić go wspólną ucztą składkową, by móc ostatni wieczór serdeczniej z nim spędzić. Żegnając go i my życzymy Mu powodzenia na ciernistej drodze życia.

X **Filantropja doktorów.** Jeden z miejscowych doktorów opowiada nam ciekawy fakt, który miał miejsce w ostatni wtorek (23 kwietnia). Mianowicie po godz. 6 wiecz. przybył do niego gospodarz z Oszkowic, Andrzej Cyganiak (zwany także Cygańskim), prosząc o natychmiastowe pojechanie do jego chorej na połóg żony, który jakoby rozpoczął się przed kilku godzinami. Na uwagę, że do Oszkowic jest 26 wiorst od Łowicza, że podróż taka na noc połączona jest z dużemi kosztami, troskliwy gospodarz odpowiada, że o pieniądze mu nie chodzi, że jest odpowiedzialnym i majętnym i t. d. i przynagla do wyjazdu. Wynajął dorożkę i doktór pojechał do proboszcza, który według słów gospodarza miał wskazać mieszkanie chorej; gospodarz zaś na swoim wózku podążał. Przyjechawszy około 10-ej wieczorem do Oszkowic, zastano już pozamykane drzwi u proboszcza i wszystkich w głębokim śnie pogrążonych. Stróż kościelny wskazał jednak mieszkanie Cygańskiego. Tutaj okazało się, że połóg trwa już czwarty dzień, dziecko urodziło się całe martwe, oprócz jednej główki, która wskutek nadmiernego wyciągania i złamania kręgosłupa, trzymała się tylko na kawałku skóry. Operacja nadzwyczaj ciężka, niebezpieczna, trudna, — najcięższa ze wszystkich akuszeryjnych. O pomocy drugiego lekarza mowy być nie może, gdyż przeciągnęłaby się sprawa o jakieś 10 godzin. Wreszcie po wysiłkach, po pracy w pocie czoła, udało się doktorowi bez krzywdy dla matki operacji pomyślnie dokonać. Kolej na zapłatę i wyjazd, i tutaj niespodzianka: gospodarz, mający 23 morgi dobrej ziemi ornej, mówi wprawdzie, że zapłaci, jak będzie miał, ale obecnie pieniędzy nie ma. Doktór pragnie przynajmniej poręczenia księdza proboszcza, ale kościelny mówi, że księdza w nocy budzić nie można, a i tak obudzony ksiądz za Cygańskim nie poręczy, bo swoich płacić nie będzie. Co było robić? Niezapłacony dorożkarz, niezapłacony doktór, niezapłacona akuszerka. Doktór o 6-ej rano zmęczony o chłodzie i głodzie, wrócił do domu.

W ostatnich kilku tygodniach, oprócz tego, tenże doktór miał dwa inne podobneż zdarzenia w samym Łowiczu; u robotnika Stanisława Pakulksiego i u stróżki na ulicy Mostowej, gdzie przy pomocy drugiego kolegi dokonał operacji akuszeryjnych, bez żadnego wynagrodzenia. Czy nie zadużo tej filantropji na lekarzy przypada? Czy filantropja taka nie jest prostym wyzyskiem doktora przez tych, którym on pomoc swą niesie? Jakie są sposoby obrony doktorów przed wyzyskiem? Niektórzy z góry każą sobie płacić — czy nie czynią słusznie? Dwa ostatnie przypadki dotyczą wreszcie ludzi biednych? ale pierwszy opisany? Doktór postanowił wystąpić przeciw Cygańskiemu na drogę sądową.

Skrzynka do listów.

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus.
Wielmożny Panie Redaktorze!

Prosimy pokornie Wielmożnego pana o umieszczenie w „Łowiczaninie“ to nasze pismo. Dowiadujemy się, że zwolennicy p. Boreckiego na wszystkie strony trąbią, jakoby gmina Kompina dała swoje głosy na niego, wybierając go na sędziego gminnego.

Możemy upewnić wszystkich zaraniarzy Nieborowskich, że nasza gmina jednogłośnie wybrała J. księcia Radziwiłła. Nasze zdanie jest takie: p. Borecki może być dobrym ogrodnikiem, może umieć plantować ogórki i cebule, ale o prawie o kodeksie cywilnym i karnym ma tyle pojęcia, co wróbel o pieprzu. Tymbardziej, że p. Borecki jest zaraniarzem, a ci gardzą powagą Kościoła, biskupów i kapłanów, plują razem z postępowcami i masonami na naszą wiarę katolicką; na jej dogmaty i obrzędy religijne i na naszą przeszłość dziejową. Zarazem protestujemy przeciwko wyborowi p. Boreckiego i gotowi jesteśmy użyć wszystkich godziwych sposobów, aby tego mądrali na poważny urząd sędziego nie dopuścić. My chcemy, aby nasz sędzia w całym znaczeniu był wierzącym polakiem katolikiem, a nie takim co to i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek pali. Wydziwić się nie możemy gminiakom Nieborowskim, którzy do tego stopnia są obojętni na tak ważne sprawy i pozwalają rządzić gminą kilku zaraniarzom i za nos się wodzić, bo przecież ogół niema nic wspólnego z pogańsko masonskim Zaraniem. Do was bracia gminiacy Nieborowscy zwracamy się z gorącą prośbą, wybierajcie na urzędy ludzi uczciwych, czystych serc i rąk, wybierajcie ludzi religijnych, szczerze milujących naszą ziemię, a nie służalców obcych obozów.

Prosimy W-go P. Redaktora w imię bezstronności o umieszczenie tego naszego pisma w swym poczytnym „Łowiczaninie“.

Kompina 20 kwietnia 1912 roku.

Konstanty Miziołek, Stanisław Bolimowski, Sobieszek Józef, Franciszek Miziołek, Stanisław Plichta, Kacper Przybytniak, Andrzej Bolimowski, Franciszek Sobczak, Filip Bolimowski, Antoni Nowak, Piotr Sobczak, Jan Modrak, Antoni Miziołek, Maciej Plichta.

KORESPONDENCJE.

Sochaczew.

W d. 14 b. m. Sochaczewskie Kółko Muzyczno-Dramatyczne urządziło wieczornicę, na którą złożyło się: „Na naszej glebie“ sztuka ludowa w 2 aktach M. Karwatowej i — część koncertowa, wypełniona przez chór gitarzystów, bałałajeczników i mandolinistów. Sztuka odegraną była dobrze. Dobrą grą wyróżnili się: Barbara, Antosia i Miler, tylko ostatniemu zwrócilibyśmy uwagę, że śpiewając, zwłaszcza solo, należy wymawiać wszystkie słowa wyraźnie. Gitarzyści swoją sympatyczną grą zrobili prawdziwą niespodziankę, to też obdarzono ich za wykonanie każdego numeru rzęsistemi oklaskami. Mamy nadzieję usłyszenia ich na następnej wieczornicy. Reżyserowi radzilbym zamykać salę podczas prób, aby niepożądane indywidua nie rozsiewały swych uwag przedwcześnie i życzę wytrwania w rozpoczętej pracy.

Przy sposobności muszę nadmienić, że zdaje się w № 6 „Łowiczanina“ z r. b. była wzmianka o utensyljach kółkowych, zatrzymanych przez niektóre osoby na przechowanie; otóż część zwrócono, a naprzykład portjery od jesieni roku zeszłego znajdują się do tej pory w posiadaniu jednego z panów dla udekorowania własnego mieszkania i pomimo ciągłych nawoływań, pan ten zdaje się być głuchym, a nawet po przeczytaniu o sobie wzmianki w № 6 „Łowiczanina“ miał się wyrazić, że „gwiżdże.“ Otóż, Panie! jeżeli w trzy dni po przeczytaniu niniejszego nie będzie wszystko odesłane, to zmusi nas pan do wystąpienia z listem otwartym. „Opędziłeś“ pan święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy, samowolnie przechowywanemi portjerami, więc czas już wielki je zwrócić!

Cz.

Żychlin *d. 24 kwietnia.*

Curiosum.

Z soboty na niedzielę w nocy 21 b. m. osada nasza dotkniętą została klęską pożaru — zgorzała cała dzielnica w rynku, około 18 posesji; kilkadziesiąt rodzin żydowskich zostało bez dachu i chleba.

Były czynne straże: miejscowa, z Kutna i sąsiednich fabryk: Walentynowa, Dobrzelina i Modela. Pożar w końcu zdołano ograniczyć, zagrożona bowiem była cała osada. Kilku ludzi, a między nimi dwóch strażaków omało nie znalazło śmierci w płomieniach.

W osadzie praktykuje dwóch lekarzy, z których jeden był nieobecny, — obecny zaś d-r B. wezwany do strażaka, którego wyciągnięto z pod płonących belek, odmówił pierwotnie pomocy lekarskiej — dopiero po zapewnieniu przez miejscowego wójta co do otrzymania honorarjum i wezwany przez policję, raczył się pofatygować.

Fakt ten oczywiście nie wymaga komentarzy, ale godzien jest napiętnowania w piśmie publicznym, ku większej chwale miejscowego apostoła kultury.

Wolne głosy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiele jest w życiu naszym miejscowym kwestji i spraw, które potrzebują należy-

tego oświetlenia i poprawy w granicach możliwości. Za jedną właśnie z tych spraw uważam sprawę jak najszerszego rozpowszechniania i propagowania prasy poważnej i uczciwej. Ona bowiem oświetla nasze umysły, pokrzepia wolę, wyrabia racjonalny pogląd na sprawy, uczy rozróżniać złe od dobrego. W dziedzinie polityki, pracy społecznej i ekonomicznej, w dziedzinie wiadomości bieżących najobfitszy materjał dostarczają nam gazety codzienne. Rozmaitych idei i prądów mamy pisma codzienne! *1) antichrześciańskie* redagowane i prenumerowane przez zwolenników tak zw. postępu, który ma na celu zupełne wywrócenie, raczej uczuć chrześciańskich jak naprz. Nowa Gazeta i Kurjer Poranny w Warszawie. *2) Liberalne i bezwyznaniowe* które postawiły sobie za cel zmoderizowanie, a raczej zreformowanie idei chrześciańsko-katolickich, lecz w duchu niechrześciańskim ale w duchu dzisiejszych haseł wywrotowo - postępowych. Do takich należą „Goniec“ w Warszawie i inne. *3) Obojętne..* Te gazety nie występują wyraźnie przeciw ideom chrześciańsko-katolickim i społecznym z obawy utraty popularności, lecz ubocznie, z poza węgła dają świadectwo swej złej tendencji. Do tych należy „Kurjer Polski“ redagowany w Warszawie. *4)* Są wreszcie *wyraźnie katolickie* t. j. te, które wprost stają w obronie wiary i moralności. Do takich należą w Warszawie, „Dziennik Powszechny“ Warszawski, Polak - Katolik, z tygodników „Przegląd Katolicki“ Rola i inne.

Zdawałoby się, że my Polacy-Katolicy jako tacy, powinniśmy popierać te ostatnie, w możliwy sposób starać się rozszerzać je, korzystać z każdej okazji odpowiedniej, by w ten sposób przyczyniać się do powszechnego dobra i należytego rozwoju naszego biednego, skołatanego społeczeństwa. Niestety, doświadczenie zadaje kłam temu. Wieleż to bowiem placówek jest nie wyzyskanych w tym kierunku. Przeważnie ma tu miejsce zła wola ludzka, wyraźna niechęć względem zasad katolickich, lub karygodna obojętność.

Często zaś bywa, że w cukierniach i restauracjach, gdzie każdy ma prawo żądać pism, odpowiadających jego przekonaniom, dzieje się wręcz przeciwnie. Gazety wprost napadające na zasady święte i drogie sercu katolika. Świstki pełne sensacyjnych — plotkarskich wieści w rodzaju „Kurjera Porannego.“ Oto strawa, którą się karmi wszystkich bez wyjątku tych, którzy zmuszeni są odwiedzać owe cukiernie i restauracje. Wszak właściciele takowych powinni dawać to — co żądają goście — nie narzucać brutalnie swoje idee.

Przyjrzyjmy się w tym względzie naszym miejscowym warunkom w Łowiczu. Widzimy tu takie pisma jak, „Nowa Gazeta,“ „Kurjer Poranny,“ „Goniec“ War. „Kurjer Polski,“ ale poważnych w rodzaju „Głosu Warszawskiego,“ lecz wyraźnie katolickich jak „Dziennik Powszechny,“ „Polak - Katolik,“ „Przegląd Katolicki,“ niepoświeci tu.

Czyż ci prawdziwi katolicy, którzy uczęszczają do takich miejsc, nie powinni bacznie zwracać na to uwagę, jaką gazetę biorą do rąk swoich. Czyż oni nie powinni zażądać, by nie karmiono ich świstkami, mającemi na celu wyrwanie z ich serca wiary.

Piszę tę parę słów w imię sprawiedliwości i bezstronności, nie czyniąc żadnych osobistych wycieczek, ale mając na celu jedynie zwrócić uwagę tych, którzy chcą czytać pisma katolickie, by takowych domagali się.

Ty zaś Szan. Panie Redaktorze, który w imię sprawiedliwości i prawdy zawsze występujesz i użyczasz każdemu wolności słowa, byle one nie miały na celu osobistych wycieczek, raczysz umieścić tę parę słów na łamach swego poczytnego pisma.

„Bezstronny obserwator.“

PIWO w POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Przy ulicy Kierchowskiej (Warszawskiej obecnie). Ozdownia (niebezpieczna) — w d. 25 lipca 1779 r. od porucznika Słomińskiego kupili Szlachetni Józef i Rozalja Łękowscy.

Przy ulicy Podrzecznej (w 1787 r. Senatorskiej).

1) Browar przy uliczce idącej do Bzury, Zacnie Sławetny Dymałkiewicz w d. 8 sierpnia 1779 r. sprzedał Sławetnym Walentemu i Juljannie Jarmuziewiczom.

2) Browarek w 1702 r. od Marjanny Gumowskiej, kupili Kapuścińscy, w 1785 r. posiadała go po nich w spadku Kalińska wdowa.

3) Browar Dobrzeckich w d. 3 grudnia 1755 r. dekretem sądu Starosty Łowickiego przysądzony Księżom Wikarjuszom przy Kollegjacie, którzy na tym domu mieli ulokowane Złot. 5996. W d. 6 września 1791 r. Wikarjusze mając pozwolenie Konsystorza Łowickiego, za Złot. 1600 Browar ten odstąpili Wojciechowi i Marjannie z Kallerów Smorągiewiczom.

4) Browar nad rzeczką SS-ów Daniela Szultza.

25 mieszkańców warzyło piwo. Jeden z właścicieli domów przy ulicy Długiej Tomasz Gawiński olejnik, który wódkę i piwo szynkował, podaje się, że jest piwowarem.

W mieście było szynków piwa 21; szynków piwa i miodu 1; szynków piwa, wódki i miodu 1; szynków ze sprzedażą wszelkich napoi (które „handlowały czopem i trunkiem,“ pod znakami: „Wieniec na wino, wiocha na piwo, krzyż na miód“ z napisem: „Kredyt umarł, a na bórg nie dają. tylko za gotówkę wódkę tu sprzedają,“ lub „Kto wódkę pije, sto lat żyje!“ itd.) 12. W tym czasie, sami Zawadzcy Andrzej i Magdalena, posiadali 12 *gospód*, w których w ciągu jednego miesiąca sprzedali piwa Ordynaryjnego Stągwi 17, garncy 12. dubeltowego Stągwi 3 garncy 67.

Taż sama Komisja wykazuje, że do Konfraterni Piwowarskiej w polu Staro-Miejskim należy rola ciągnąca się od okopu, do Brzowca Mórg 4 prętów 18, szeroka prętów 21, a długa prętów 58. Nadto podaje, że „zapobiegając wszelkim sprzeczkom i kłótniom między konfraterniami i cechami o pierwszeństwo i starszeństwo podczas aktów i asystencji publicznej,“ wyznaczyła pierwsze miejsce najstarszej Konfraternji Strzeleckiej, drugie Konfraternji Kupieckiej, 14-te cechowi Piwowarów, a 17-te ostatnie, najmłodszemu cechowi Rzeźniczemu.

Cech piwowarów w m. Lwowie w pieczęci używa 3 czopy od beczek z sobą złączone. Za patronów swoich piwowarzy uważają SS. Florjana i Mikołaja, w Łowiczu ich patronką musiała być Św. Wiktorja P. M. której relikwie przechowuje Kollegjata Łowicka.

W 1801 r. d. 20 maja „w skutek sporów o porządek w jakim cechy mają iść podczas wystąpień z chorągwiami,...“ cech Piwowarski nie jest wymieniony.

* * *

„.....Nie smakowali w takich rozmowach ludzie trunkowi. Ci obsiadłszy dzban smacznie zapijali, przekąsając mocno posolone grzanki, żartobliwie przycinając gospodarzowi, że leniwo dostarcza wina i piwa,

.....Śpiewano stosowne, łaciną przeplatane wierszyki:

Miły miłą miłuje,
Chłop się temu dziwuje:
„D u m b i b o“ piwo,
„S t a t m i h i“ kolano krzywo.

Skromniejsi odśpiewywali na to; miarkując gardła ustawicznie czujące pragnienie:

Boć piwo jest dziwny olej:
Zbawia (pozbawia) wozów i roli.

Lecz piwosz, jak gdyby tego nie słyszał nuci dalej:

E s t b o n a v o x n a l i j,
m e l i o r p i j, o p t i m a w y p i j.“

Zabawy w Polsce.

„Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,
Z rzek morze, z morza wszystkie gwiazdy
[żyją —
Na mnie nie wiem, co ludzie upatrzyli?
Dziwno im, żeśmy się trochę napili!“

Jan Kochanowski. „Fraszka“

Tak, nie tylko za Sasów p o p u s z c z a l i ś m y p a s ó w i trochęśmy sobie n a p i l i, ale już i poprzednio podobne sceny się odbywały, to też ziściły się prorocze słowa złotoustego *Ks. Piotra Pawęskiego Skargi* i w ślad za użyciem i nadużyciem nastąpiły klęska za klęską. Zaszumiało coś wrogo nad Polską, odezwały się trąbki, zawarczały tarabany (bębny), posypały się strzały, ryknęły działa, przeciągnęły tysiące tysięcy ludzi uzbrojonych w tę i ową stronę, zajęczała ziemia i nastała cisza! Cisza przerażająca! Ojciec syna, brat brata już więcej nie widział, wsie spalone, miasta w ruinie, kościoły opustoszałe, pozamykane szkoły, porzucone warsztaty, starcy i dzieci ukryli się po lasach i norach jak dzikie zwierzęta: życie zamarło! I znów spokój!... cisza grobowa! W kraju ukazali się inni ludzie, inni gospodarze, a i Łowicz, gród niegdyś świetny, który A b r a m *Stoglilembergius* nazywa rywalką Norymbergji i niejako zbrojownią całego Królestwa, ujrzał na swych śmieciach obce oblicza. (d.c.n.)

Zenon.

Moje wrażenia z wycieczki do Warszawy.

Pierwsze dni wiosny ładnie się zapowiadały. Pogoda i ciepło jakby zmówiwszy się, cieszyły rolnika wczesnym zasiewem. Dzień 24 marca był jakby dolewką do uciechy; słońce, wyszedłszy z jednej półkuli, oświeciło drugą, ciesząc mieszkańców swym blaskiem. Skowronek, wzbiwszy się wysoko, zanucił swym miłym głosem Najwyższemu wesołe Glorja, na polach, obsianych żytem, w promieniach słońca błyszczała rosa jakby djamenty. I drogi nie były puste, lud pobożny, pamiętny na trzecie przykazanie: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, szedł do kościoła, niosąc ze sobą tygodniowe troski i radości, aby je złożyć u stóp Najwyższego. Na licach niektórych widać było nadzwyczajną radość, jak gdyby ich coś nadzwyczajnego czekało; ci przyszedłszy do Łowicza, nie zatrzymując się nigdzie, udali się na stację kolei Wiedeńskiej, aby jechać do Warszawy na wycieczkę. Powitania były serdeczne, rozmowy trwały

krótko, bo pociąg nadchodził. Na większą uciechę dali nam wagon nowy nienowej roboty, bo świeżo pomalowany; odgadli nasze zamiłowanie,—wagon był krasny jak wełniaki naszych kobiet, których kilka z nami jechało. Dobra w tym wróżba, że kobiety wiejskie wyciągają ręce po oświatę. Pociąg ruszył, — my, przeżegnawszy się, siedliśmy, gwarząc wesoło. Czerwony wagon podskakiwał z nami, zapewne z uciechy, że inteligiencja i wieśniacy razem jechali na wycieczkę. A wielu młodych i starych nie znało tych stron, oparci o poręcz drzwi wagonu, rozglądali się ciekawie, zwłaszcza pięknym domom letników warszawskich. Pociąg szedł szybko, widoki zmieniały się, pozostawiając po sobie wrażenia. Ujrzawszy mury wysokich domów, zaczęto wołać radośnie: „Warszawa, Warszawa." Pociąg stanął, — wysiadamy, oglądając przedsionek wielkiego miasta, którego czystość i porządek zapowiada, że to miasto nie byle jakie. Z uszanowaniem stąpamy po gładkich chodnikach za naszemi przewodnikami, przyglądając się kilkopiętrowym kamienicom, wielkim oknom, jakby ścianom naszych chałup wiejskich.

Mój Boże, pomyślałem sobie, jeden człowiek, mający światło w głowie, umie zrobić szkło, wstawiwszy je w swoje mury, a drugi nie umie zdobyć się na małe choćby szkiełko nauki w głowie, aby przez nie widzieć świat i na nim dzieła Boże. Z tą myślą, rozglądając się, doszliśmy szczęśliwie do kościoła Świętego Krzyża. Mówię szczęśliwie, gdyż nikt z nas nie potknął się, zawdzięczając gładkim i szerokim chodnikom, bo tam ulice są równiejsze niż nasze chodniki. Naszym brukowanym ulicom jedni tylko kowale mogliby oddać poklaski, bo wozy tłuką się na nich, a oni reparują i zarobek mają, a warszawskim nawet chorzy przyklasną, bo im jazda bólu nie sprawia, bo są z drzewa rżniętego w kawałki, równo ułożone, po których jak motyle latają tramwaje elektryczne, a po bokach samochody i dorożki.

Nasi mądrzy przewodnicy zaprowadzili nas na sumę do kościoła Świętego Krzyża. Zapewne mieli na myśli krzyż, bo każdy dobry katolik rozpoczyna oglądać dzień nowy od krzyża, aby mu Bóg błogosławił. Kościół napełniony był pobożnym ludem; oddawszy Bogu cześć, obeszliśmy z uszanowaniem kościół, przyglądając się ołtarzom i rzeźbionym pomnikom ludzi zasłużonych, a szczególniej Świętemu Klemensowi, który pracował jako kapłan w Warszawie. Wyszedłszy z kościoła, pokrzepieni na duchu, udaliśmy się na oglądanie świata całego do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które jest na Krakowskim-Przedmieściu. Jest to wielki gmach, któremu nikt wielkości zazdrościć nie może, — bo mu nikt nie dorówna, — on to mieści w sobie jakby rozum wyłowiony.

Wprowadzili nas het wysoko po kamiennych schodach i tam właśnie przypomniały mi się słowa Ewangelji Świętej: „Wziął go na górę wysoką i ukazał mu wszystkie piękności świata." Za niska ta góra, aby z niej zobaczyć choćby nasz kraj, ale gorliwi i uczeni ludzie przyszli temu w pomoc, jakby rozwiązali tę zagadkę, pozbierali z całego kraju, ba nawet z całej półkuli wszystkie typy ludzi, ich ubrania, stroje i zwyczaje. Nietylko obrazy i fotografje, ale przedewszystkim przedmioty dotykalne znajdują się tu z czasów obecnych i bardzo odległych. Do nich należą: siekiery, dłuta, oskardy z kamienia, któremi praojcowie nasi posługiwali się przy budowie domów, — garnki gliniane, w które zsypywali popioły spalonych swych przodków, bożki, przed któremi kłaniali się ówcześni kapłani obrzydliwie poubierani, którzy sami w nauce ślepi i lud w ciemnocie utrzymywali. A wszystko to świadczy, że my w daleko lepszych czasach żyjemy, *tylko trzeba chcieć, a będziemy mieć.*

Zobaczywszy to wszystko, jakież wrażenie na człowieka to wywiera? Oto takie: patrzącemu rozum się rozjaśnia, pycha w nim maleje, gdy widzi, że ludzie tak dużo umieją, i korzystają z tylu nieznanych mu sposobów. Jedynie oczy nie są kontente, że nie nasyciły się widokiem, ale serce jest rozgrzane i umysł zbogacony.

Dobry pan Janowski, widząc nas nieco zmęczonych, przypatrywaniem się wszystkiemu, radzi pójść na posiłek, po którym wszyscy udaliśmy się do teatru. Teatr ten jest w pięknym ogrodzie, w nim drzewina rozmaita, jest tam staw, po którym pływają łabędzie. Wszystko to czyni na zwiedzających miłe wrażenie. W teatrze odgrywali ładną sztukę pod nazwą „Wesele."

Tegoż dnia wieczorem zwiedziliśmy Wystawę w ratuszu. Sala jest tam wielka w kształcie kościoła; bardzo miło spędziliśmy tam czas, bo było tam mnóstwo obrazów, przedstawiających nasz kraj. Dobra była myśl urządzenia tej Wystawy, bo tam zwiedzający mógł poznać nasz cały kraj, góry i doliny, zamki i miasta, chaty wieśniacze różnych okolic; wszystko, cotylko zasługiwało na uwagę ludzi uczonych; — szkoda, że nie było czasu przyjrzyć się wszystkiemu dobrze, ale czas był iść na spoczynek. Nocleg był niekoniecznie, ale nie najgorszy, chociaż się mało spało, ale może dlatego, że z całego dnia w głowie huczało. Nazajutrz, jako w dniu Matki Boskiej, kościół był nam na myśli, rozpoczęliśmy dzień od kościoła Po-Paulinach, najgorętszych sług Marji. W tym kościele zasługuje na uwagę wzorowa czystość, i bardzo dużo ołtarzy. Jest tam statua Matki Boskiej, trzymającej na ręku swego Syna, ranami okrytego, trudno odejść od tego wizerunku, aby cząstka miecza Marji nie dotknęła serca patrzącego. Drugi kościół w pobliżu po Dominikanach, większy od poprzedniego, zwracają na siebie uwagę rzeźby kosztowne, piękne ołtarze i organy potrójne. Tu wysłuchaliśmy Mszy Świętej przy wdzięcznym śpiewie orkiestry. Brak mi czasu na obszerne pisanie, a moi Drodzy było na co patrzyć! Potym byliśmy w kościele Św. Marcina na ulicy Piwnej, pożądany mojego widoku z przyczyny obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, od 1356 łaskawie cudami słynący, dwukrotnie w czasie pożarów kościoła w 1669 i w 1888 cudownie ocalony. Wielkie orły przyozdabiają ten wspaniały przybytek, są one pamiątką po jednym z królów Polskich, który tu brał ślub. Byliśmy w kościołach Świętej Anny, Po Bernardynach, w którym mieści się pomnik Błogosławionego Ładysława, autora kilku pieśni polskich i łacińskich, za Jego przyczyną ustała w Warszawie morowa zaraza w 1624 r. Były zwiedzane kościoły po Karmelitach i Wizytek, w którym wysłuchaliśmy Wotywy, kościół Katedralny Świętego Jana, ozdobiony wielu pamiątkami, pomnikami ludzi zasłużonych Ojczyźnie i Kościołowi; obok Wielkiego Ołtarza jest kaplica cudownego Pana Jezusa, nasz dobry i wielce szanowany pan Janowski wszystko nam pokazał i poszczególe objaśniał; widzieliśmy i to miejsce obok Wielkiego Ołtarza, na którym klęcząc polscy królowie składali hołd Najwyższemu i prosili Go o szczęście dla kraju. Po obejrzeniu kościołów, poszliśmy do Zachęty Sztuk Pięknych. I tu byłoby na co patrzyć ze dwa dni, a nie było nawet dwóch godzin czasu. Tu widzieliśmy piękne rzeźby, które mają być ustawione w Krakowie na Wawelu i dużo pięknych obrazów, jeden z nich smutny, a ciekawy, wszystkich oczy na siebie ściąga—to Bitwa pod Grunwaldem. W zbrojowni widzieliśmy różne zbroje, w które przyodziewali się nasi waleczni, a pełni ducha Mężowie, idąc w imię Pańskie bronić kraj cały od nieprzyjaciela. Jest tu dużo broni, zdobytej na wojnie z Turkami, siodła tureckie, uzdy, pancerze żelazne, szable. Jest tu mnóstwo ciekawych bardzo rzeczy, nawet cząsteczki tu nie opiszę. Pragnąłbym, żeby wszyscy bracia moi to widzieli, wypowiedzieć niepodobna, ile pożytku wycieczka ta nam przyniosła.

Nakoniec zwracam uwagę czytelników na nasze Muzeum w Łowiczu jedno i drugie, one ledwie nie przemówią: Poznaj nas, poznaj bliskie, zanim dalekie i czyje oglądać będziesz, — zwiedzanie tych rzeczy jest zgodne z wiarą, bo tu człowiek poznaje Boga w dziełach Jego.

Marcin Wołek.

O sztucznym jedwabiu.

„Polski Przegląd Kupiecki" podaje ciekawe szczegóły o fabrykacji sztucznego jedwabiu.

Otrzymywanie. Sztuczny jedwab otrzymuje się przez przeróbkę celulozy; celuloza do tego celu używana pochodzić może z bawełny, z odpadków bawełnianych, z papieru, a nawet z miazgi drzewnej.

Pierwszym, który otrzymał sztuczny jedwab i wprowadził go w praktykę, był francuski hrabia C h a r d o n n e t. Sposób otrzymywania jest następujący: Celulozę zamienia się przy pomocy kwasu azotowego na nitrocelulozę; tę rozpuszcza się w mieszaninie alkoholu i eteru i otrzymuje się materjał zwany i znany w praktycznym życiu pod nazwą kollodjum. Roztwór tego kollodjum przeciska się na ciepło przez bardzo cieniutkie rurki miedziane; u wylotu tych rurek ziębi się wychodzące z nich już gotowe niteczki sztucznego jedwabiu. Jedwab taki byłby materjałem wybuchowym, z powodu obecności resztek kwasu azotowego; przez kąpiel w siarczku amonowym zabiera się owe resztki, — i taki jedwab nie jest wybuchowym.

W ten sposób uzyskany jedwab wchodził i częściowo dziś jeszcze wchodzi do handlu pod nazwą jedwabiu Chardonneta, z Besançon, z Tubize, jedwabiu Luna i t. p. Ogólną nazwą dla niego jest nazwa jedwabiu nitrowego.

Konkurencją dla jedwabiu nitrowego jest jedwab otrzymywany przez rozpuszczanie cellulozy w roztworach soli miedziowych. Niemcy zwą ten produkt „Kupferseide", a wprowadzają go w handel także pod nazwą „Glanzstoff". Dla pewnych celów specjalnych nadaje się ten drugi rodzaj jedwabiu ze względu na jakość lepiej, aniżeli jedwab nitrowy.

Dla obu powyższych gatunków jedwabiu stanowi od lat dwu ogromną konkurencję jedwab - wiskoza. Po pokonaniu wielu trudności, udało się otrzymać produkt ten przez oddziaływanie par dwusiarczku węgla na merceryzowaną bawełnę. Jedwab ten jest tańszy od poprzednich dwóch gatunków i grozi zupełnym ich wyparciem, zwłaszcza dla jedwabiu nitrowego zdaje się okres żywotności minął przedewszystkim z tego powodu, że jest znacznie droższy a niżeli jedwab-wiskoza; a droższym być musi, bo do jego fabrykacji potrzeba — jak z powyższego opi-

su widoczne—znacznych ilości alkoholu i eteru, a więc produktów, które są wszędzie drogie, i stają się wskutek podatków na nie nakładanych — coraz droższe.

Do dziś dnia te trzy rodzaje jedwabiu zostały w praktykę wprowadzone. Na tym polu pracuje jednakże tylu wynalazców, chemików i techników, że niemożna przewidzieć, co najbliższa przyszłość przyniesie. I tak, znanym jest sztuczny jedwab z żelatyny i formaliny, zwany jedwabiem żelatynowym lub jedwabiem-wandura; jedwab ten dotychczas w praktykę nie wszedł, bo jest za mało elastyczny i trochę za kruchy; praca nad usunięciem tych wad postępuje w całej pełni i gdyby dała pożądany rezultat, umożliwiłaby otrzymanie bardzo taniego surogatu. Bardzo wiele nadziei przywiązują do metody polegającej na roztwarzaniu celulozy w ługu sodowym; podobnie ma mieć przyszłość jedwab z celulozy i kwasu octowego.

Bardzo ciekawemi są próby otrzymywania nitek jedwabnych ze zbieranego mleka; z niego wytrąca się sernik i ten daje włókna piękne i mocne.

Również bardzo piękne włókna otrzymuje się dziś przez odpowiednie traktowanie, z odtłuszczonych włókien mięsnych, włókna te dochodzą do długości 5 centymetrów, mają silny połysk, wielką wytrzymałość i trwałość; trudności napotyka się tylko przy sprzędzaniu ich.

Produkcja. Współcześnie jest w Europie około 25 fabryk sztucznego jedwabiu w ruchu. Roczna produkcja sztucznego jedwabiu wynosi około 5½ miliona kilogramów. (Roczna produkcja naturalnego jedwabiu wynosi około 24 milionów kilogramów.

Zastosowanie. Najwięcej zastosowuje się sztuczny jedwab tam, gdzie idzie o uzyskanie efektów przez połysk, a więc przedewszystkim do pasmanterji, do haftów, do koronek. Pole zastosowania sztucznego jedwabiu zwiększa się ciągle; i tak naprzykład sporządza się już ze sztucznego jedwabiu krawaty, podszewki (osnowa z jedwabiu naturalnego lub bawełny, wątek ze sztucznego jedwabiu), materjały na meble, tkaniny oczkowe (np. ochraniacze kołnierzy), a nawet tapety. Tapety ze sztucznego jedwabiu są bardziej efektowne, aniżeli z jedwabiu naturalnego i dają się łatwiej z kurzu oczyścić,—barwa ich jest jednakże mniej trwała w obec działania promieni świetlnych, niż u tapet z jedwabiu naturalnego.

Jedwabiu sztucznego używa się też przy fabrykacji żarowych siatek auerowskich; takie siatki mają być trwalsze i wytrzymalsze w obec wstrząśnień, aniżeli dotychczasowe.

Z jedwabiu sztucznego, mianowicie z grubszych włókien sporządza się w ostatnich czasach sztuczne włosie (rosshar). Do handlu wchodzi ono pod rozmaitemi nazwami j. np. Syrius, Excelsior, Helios, Meteor, sztuczne konopie. Produkt zwany nicią wiscelinową jest nitką bawełnianą pokrytą roztworem jedwabiu wiskozy. Produkty te mają zastosowanie na wstążki do kapeluszy i do konfekcji damskiej.

Wreszcie sporządza się od bardzo niedawna tiule i gazy ze sztucznego jedwabiu w ten sposób, że roztwory celulozy (stanowiącej istotę sztucznego jedwabiu) wlewa się do form o rysunku tiulów lub gaz, a po skrzepnięciu tych roztworów odwija się gotowy produkt.

Wady. Wady sztucznego jedwabiu są: mała wytrzymałość w stanie wilgotnym, mała elastyczność, zbytnia ciężkość. Jeśli wady te uda się albo usunąć, albo zmniejszyć, konsumcja sztucznego jedwabiu postępować będzie jeszcze szybciej aniżeli dziś.

Tydzień polityczny.

Wojna Włosko-Turecka. Pisma donoszą, że flota włoska pojawiła się przed wejściem do cieśniny Dardanelskiej i rozpoczęła bombardowanie brzegów tureckich. Baterje tureckie z fortec po stronie europejskiej i po stronie azjatyckiej żywo odpowiadały na ogień dział statków wojennych włoskich. Podobno jeden krążownik włoski uszkodzony strzałami tureckiemi, miał zatonąć.

Wrzenie w Chorwacji. Królestwo węgierskie składa się z 2 części: większa to królestwo węgierskie, a mniejsza to królestwo Chorwacji i Sławonji. Są to dwa odrębne królestwa połączone pod rządem węgierskim. W imieniu króla węgierskiego rządzi niemi osobny król, mający tytuł bana.

Naród zamieszkujący te dwa państwa jest nam poniekąd pokrewny swoim pochodzeniem, religją, a nawet językiem.

Pół wieku temu, królestwo chorwacko-słowiańskie miało do wyboru, połączyć się z Austrją lub Węgrami, wybrało unję z Węgrami. Obecnie przychodzą do przekonania, że dłużej pozostawać z Węgrami nie mogą, tymbardziej, że przekonali się, że madziarzy zawsze ich oszukiwali.

Chorwaci doznają wszelkich szykan ze strony rządu Węgierskiego.

Chorwacja posiadała konstytucję, a nawet sejm własny. Jednak jeżeli sejm chorwacki protestował przeciwko gwałtom i bezprawiu rządu węgierskiego powołując się na swe prawa — następowało rozwiązanie sejmu.

Obecnie rządzi Chorwacją dyktator, Czuwaj, dawny feldfebel w armji, taki więc w zupełności nadaje się do tłumienia ruchu wolnościowego, gdyż jest to człowiek pozbawiony wyższego wykształcenia.

Chorwaci pod względem kulturalnym stoją wyżej od węgrów, nic przeto dziwnego, że stosunek staje się niemożliwym i że walka zaczyna się rozgrywać na śmierć i życie. Węgrzy za cenę ustępstw względem korony (Austrji), otrzymali prawo bezwzględnej polityki madziarskiej w Chorwacji.

Przypominamy reprezentantom Wzajemnego Kredytu w Łowiczu o nadzwyczajnym zebraniu w dniu 30 kwietnia o godz. 1 w domu własnym.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu N. Weksle in blanco powierza się tylko osobom znanym z prawości charakteru, nic przeto dziwnego, że weksle pańskie znalazły się w rękach ludzi, którzy chcieli panu zaszkodzić.

Panu M. R. Kączk. w Dublanach. Numer 15 wysłaliśmy jak zwykle. Do 1 lipca należyć nam się będzie za 3 kwartały (IV 1911 i I, II 1912) rb. 2.25.

Krysi G. Pomieścimy w przyszłym numerze.

P. Sękowi. Niektóre z nadesłanych utworów umieścimy.

Zwyciężonej. „Pociecha chrześcjanina“ jako modlitwa jest pięknie napisaną — lecz do pisma wogóle się nie nadaje — może być tylko pomieszczona w zbiorze modlitw. K. 50 jest do pani dyspozycji.

Redaktor i wydawca Karol Rybacki.
W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.